

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Wychodzi co miesiąc prócz lipca i sierpnia.

Redakcja: Warszawa, Tamka 44, tel. 5 25-10; Administracja: Warszawa, „Nasza Księgarnia” Sp. Akc., Ś-to-Krzyska 18, tel. 5 98-18.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8; dla członków Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego i członków Zrzeszeń Nauczyci-

cielskich zł. 6; zagranicą zł. 10. Przedpłatę przyjmuje Administracja pisma, Ś-to-Krzyska 18 oraz księgarnie i urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności: Redakcji — 24.900, Administracji — 2.058.

Godziny redakcyjne 4—6 po poł.: za uprzednim porozumieniem—w każdym czasie.

Przedruki dozwolone z podaniem źródła.

„Poradnik Językowy” zalecony został przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem № II — 9864/32, ogłoszonym w № 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 1932.

Z PISOWNI WYRAZÓW OBCYCH.

Patrząc na sposób traktowania u nas pisowni wyrazów obcych nie-przyswojonych, możnaby odnieść wrażenie, że z właściwościami pisowniowymi języków bardziej rozpowszechnionych liczymy się aż do przesady a pisownię języków mniej znanych w uderzający sposób lekceważymy.

Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że właściwości pierwszych są nam lepiej znane, podczas gdy drugich są nam mniej lub więcej obce.

Jedną z uderzających właściwości języków zwanych światowemi jest częste używanie spółgłosek podwójnych, które w dużym stopniu weszły do pisowni polskiej, pomimo że język polski poza wypadkami wyjątkowemi spółgłosek podwójnych nie lubi. Piszemy na przykład *Odyseusz*, *Pirrus*, *Sallustjusz*, *Attyka*, *Pannonja*, choć pozatem słowa te mają pisownię wybitnie spolszczoną. Piszemy też *bull*, *willa*, *tonna*, choć w wielu językach wyrazy te pisze się z pojedynczemi spółgłoskami, co by tem bardziej uprawniało i pisownię polską do stosowania tej zasady, jako bardziej rodzimej. Piszemy więc i mówimy *Marokko*, pomimo, że języki, które tu najwięcej mają do powiedzenia t. j. francuski i hiszpański, używają tylko jednego *c*. Narzucamy *ss* takim językom, które podwójnego *s* wogóle nie używają, np. w słowach *Saragossa*, *lasso*, *Jassy*.

A jednocześnie nie liczymy się z właściwościami języków mniej znanych, czego dowodzą choćby te same przytoczone wyżej nazwy hiszpańskie i rumuńskie, którym narzucamy pisownię języków światowych.

Wciąż jeszcze spotyka się u nas pisownię nazwisk słowiańskich w ten sposób zniekształconą: *Karadzordzewicz*, a nawet *Karageorgiewitsch* zamiast *Karadziordzewić*, *Pasicz* zamiast *Paszić*, *Wazoff*, *Robeff* zamiast *Wazow*, *Robew* i t. d.

Zwłaszcza zaś nie uznaje się u nas znaków diakrytycznych języków narodów mniejszych. Takie na przykład znane u nas nazwisko *Skoda*, w dodatku brzmieniem tak bliskie naszemu wyrazowi *szkoda* i upominające się o właściwą pisownię i wymowę, pisze się u nas, drukuje i umieszcza na firmach bez koniecznego haczyka nad *s*. A przecież *Skoda* bez tego znaku jest tak samo niedopuszczalne, jak *Müller* bez kropek nad *u* albo *Français* bez ogonka pod *c*. Z tą oczywiście różnicą, że ze względu na bliskie pokrewieństwo językowe możemy czeskie *š* oddać naszym *sz*, tak, jak to zwykle robimy z nazwiskiem *Benesza*. To prawda, że często drukarnie nasze nie mają odpowiednich czcionek, ale wtedy pozostaje oddanie obcego brzmienia z pomocą naszych liter; życie pokazuje, jak odpowiednia jest pisownia *Benesza*, i nikt chyba nie uzna za odpowiedniejsze w braku *Beneša* pisanie *Benesa*. Zresztą ożywiające się stosunki z obcymi, a zwłaszcza z tak bliskimi sąsiadami, będą coraz bardziej wymagały wzajemnego szanowania się, a nie lekceważenia właściwości sąsiadów.

Warto też zaznaczyć i tę niewłaściwość, że samogłoski *ä*, *ö*, *ü* często się u nas wyraża zapomocą *ae*, *oe*, *ue*. Jeśli takie zastępstwo jest możliwe w języku niemieckim, to nie znaczy, żeby tak samo było w innych językach. Inaczej mógłby sobie kto francuskie *aveugle* pisać *avögle*. W czasie zjazdu harcerzy w Gödöllö na Węgrzech powtarzało się w naszych dziennikach *Goedoelloe*, choć takiej nazwy niema. Zarówno w języku węgierskim, jak w językach skandynawskich i słowackim, samogłoski z kropkami nie dadzą się zastąpić innym znakiem, bo *oe*, *ue*, *ae* mają oddzielną funkcję. W języku szwedzkim *förtroende* (zaufanie) ma w tem samym słowie raz *ö* a raz *oe*. Jest to więc takie samo narzucanie zwyczajów pisowniowych języków bardziej znanych językom mniej znany, jak pisownia *Karageorgiewitsch* czy *Karadzordzewicz*.

Przy dochodzeniu do coraz bardziej równego głosu wszystkich narodów trzeba będzie coraz bardziej uwzględniać ich zwyczaje kulturalne, a więc i pisownię. Szczególnie nadają się do uwzględnienia znaki czeskie (haczyki) nie tylko dlatego, że to język sąsiadów, z którymi stosunki będą coraz bardziej ożywione, ale także dlatego, że te same znaki są używane przez wiele innych języków (słowacki, słoweński, chorwacki, litewski, łotewski, częściowo białoruski), a często także służą do transkrypcji.

Że nie trudności techniczne, a w szczególności braki w sztuce drukarskiej, stoją temu na przeszkodzie, tego dowodzi znamieny i god-

ny naśladowania przykład Anglików, którzy, pomimo że sami znaków diakrytycznych prawie nie używają, jednak starają się je uwzględniać w swoich wydawnictwach dotyczących innych języków.

Józef Rossowski.

O POLSKĄ TERMINOLOGJĘ WOJSKOWĄ.

Idea niezawisłości odrodzonego Państwa Polskiego może najwcześniej ucieleśniła się w stworzeniu własnej armji. Zawiazki jej, w postaci różnych tajnych organizacyj chlubnie zapisały się w historii jeszcze podczas wojny światowej, aby po jej zakończeniu stać się kamieniem węgielnym przyszłych naszych sił zbrojnych. Niektóre z tych organizacyj działały na terenie państw obcych, np. we Francji, walcząc pod obcymi sztandarami. We Francji też zaczęto pracować nad regulaminami, instrukcjami służby polowej i wewnętrznej i nad terminologją wojskową. Polskiej terminologii, rzecz prosta nie było, czasy zaborów żadnej spuścizny pod tym względem nie zostawiły, trzeba było czerpać z gotowych wzorów. Na czem więc ta praca polegała? Na tłumaczeniu odpowiednich wyrazów francuskich lub nawet na nieznacznym zmienianiu ich przez dodanie polskiego przyrostka. Ciekawym dokumentem z tych lat jest pewna książka¹⁾, której autor z humorem opowiada, jak to garstka żołnierzy Polaków biedziła się z przetłumaczeniem franc. *mitrailleuse*, nie wiedząc, czy zostawić *mitraljezę*, czy też nazwać to *kartaczownicą*, czy wreszcie *karabinem maszynowym*. Dziś wiemy, że zwyciężył ostatni, że się więc jakoś z trudnością spolszczenia uporano. Jednakże w większości wypadków widocznie było naodwrot, nasza terminologia wojskowa bowiem w lwiej części jest po dziś dzień francuska. Znacznie szczuplejszy dział stanowią wyrazy wzięte wprost z łaciny, najmniejszy może — z języka niemieckiego. W całym tym zapożyczonym materiale należy wyodrębnić dwa nawarstwienia. Pierwsze sięga kilku wieków niekiedy wstecz i obejmuje wyrazy bardzo już u nas zadomowione, przedewszystkiem nazwy funkcji i stopni wojskowych, a także nazwy rodzajów broni. Oczywiście, największa ich część weszła do słownika wojskowego w epoce napoleońskiej.

Tu należą np.: *akcja* 'walka' **alarm*, **apel* 'sprawdzanie obecności żołnierzy, umundurowania i t. d.', *armja*, *arsenał*, *artylerja*, *bagnet*, **balon*, *bataljon*, *baterja*, *bomba*, *brygada*, *capstrzyk*, *dywizja*, *dywizjon*,

¹⁾ Jim Poker. *Błękitni rycerze*.

* *emblemata*, *flanka* (-ować), *fortyfikacja*, * *furaż*, * *furazerka*, *granat*, *general*, *kampanja*, *kanonjer*, *kapral*, *kawalerja*, *kolumna*, *kompanja*, * *kontratak*, * *kontrybucja*, *korpus*, *komenda*, *kwatery*, *lanca*, *major*, *manewr*, *marsz*, *oficer*, *order*, *ordynans* (u Lindego tylko: 'rozkaz, polecenie'), *patrol*, *pawilon*, *petarda*, *plutonowy*, *prowiand*, *ranga*, * *raport*, *rekwizycja*, *rekrut*, *respektować* (ogień nieprzyjacielski), *rezerwa*, *rota*, *szpada*, *sztab*, *sztandar*, *szturm*, *szwoleżer*, *szlify*, *szaniec*, *szwadron*, * *tyraljera*, *werbować*, * *żandarm*.

Wymienione wyrazy są to prawie bez wyjątku rzeczowniki, przyswojone w mało zmienionej szacie, bo tylko według zasad polskiej głosowni, lub z polską końcówką. Każdy odczuwa ich obcość, ale uświadamia sobie zarazem, że mają one pewne prawa obywatelstwa, nabyte drogą przeszło wiekowej tradycji. Dobrze, że nie rażą, bo są niezastąpione, z wyjątkiem może kilku, mających polskie odpowiedniki, jak *atak* — *natarcie*, *kontratak* — *przeciwnatarcie* (*przeciwuderzenie*), *flanka* — *bok*, *skrzydło*, *kawalerja* — *konnica* (choć zawsze jeszcze: *półk kawalerji*), *pozycja* — *stanowisko* (o innym nieco znaczeniu), *sztandar* — *chorągiew*, wreszcie *rekonesans*, który zupełnie już ustąpił miejsca *zwiadowi* czy *wywiadowi*.

Druga kategoria pożyczek obcych sięga czasów nam bliższych ostatniej wojny lub niewielu lat przez jej wybuchem. Obok francuskich i niemieckich znajdujemy tu niektóre wyrazy angielskie (z zakresu marynarki wojennej). Przykłady: *awizo* 'ogłoszenie', *awjonetka*, *bandaż*, *baza*, *debuszować* (fr. *déboucher*), *defilada*, *detaszowany* 'wydzielony' (np. bataljon), *dewastować*, *dezertor* (u Lindego tylko: *dezertor*, zapoż. z łaciny, dzis. *dezertor* z fran. *déserteur*), *dystynkcje* (odznaki stopnia wojsk.), *ekipa*, *eskadra* (w Sł. Warsz. tylko w związku z flotą), *ewidencja* (w Sł. Warsz. tylko: 'oczywistość'), *fort*, *front* 'pole walki', *kota* 'wzniesienie, punkt kulminacyjny w terenie', *kasyno*, *kadra*, *koncentracja*, *kask*, *komandor* (stanowisko w marynarce), *kombatant*, *intendentura*, *lizjera* (skraj lasu; fr. *lisière*), *manewry* (-ować), *manierka*, *menażka*, *militarny*, *mobilizacja*, *ofenzywa*, *operacja*, *pilot*, *pilotaż*, *pikować* (stromo spadać wdół — o samolocie), *poligon*, *pozycja* 'miejsce walki', *rejon*, *regulamin*, *rekrut*, *repetować* (o karabinie), *rewja*, *rolować*, *sierżant*, *szarża* (w znac. natarcia kawalerji, bo 'ranga' — starsze znac.), *szasery* 'spodnie galowe', *szef*, *szpica*, *szrapnel*, *sygnał*, *tank* (już zresztą wycofane; obecnie *czołg*), *wizować*, *żabot*.

Podaję tu te tylko wyrazy, które znam z obserwacji i które sprawdzałem w słowniku dla ustalenia względnej chronologii zapożyczeń, nie za-

* Gwiazdką oznaczamy te wyrazy, których brak w Słowniku Lindego, które weszły zatem do języka nie wcześniej, niż w drugiej połowie XIX w.

mierzając wyczerpać materiału. Jednakże zdaje mi się, że to młodsze nawarstwienie przewyższa liczebnie zasób dawniejszych pożyczek, bo trzeba pamiętać, że to są wszystko terminy urzędowe i oficjalne, obok nich zaś istnieje prawie drugie tyle nieoficjalnych, żargonowych, zaśmiecających w zastraszający sposób język wojskowy głównie żołnierzy i podoficerów. Dziś częściej się słyszy o *frajtrze* (niem. Gefreiter), niż o *starszym strzelcu*, choć to nazwa urzędowa i najwłaściwsza. Znaną jest niechęć współtowarzyszy wobec *dekowników*, uchylających się od ćwiczeń i *markierujących* czy *mankierujących* (bo te wyrazy się pomieszały, choć pierwszy jest uważany za bardziej poprawny) chorobę, jak również lekceważenie i wyniosłość w stosunku do *cywilów*. Wytwarzają się komiczne sytuacje, gdy kilku *pozorantów*¹⁾ *markuje* cały pluton i bierze do niewoli drużynę *n-pla* (wym. en-pla — nieprzyjaciela): dobrze im potem smakuje *repeta* z kuchni polowej.

Najcharakterystyczniejszy z tego grona *pozorant*, Polak z rodu, ale przystrojony, jak pajac, w cudzoziemski przyrostek, być może dla nadania mu większej godności i powagi w dystyngowanym towarzystwie. Wprawdzie wielu usiłuje go zastąpić całkiem rodzimym *pozornikiem*, ale ów nie odznacza się już tem „dostojeństwem“ i zrzadka tylko o nim słychać. Uboczną przyczyną niepowodzenia *pozornika* jest może fakt, że wyraz ten, zdaje się jedynie tu właściwy, mógłby być brany jako nazwa przedmiotu czy narzędzia, szczególnie w związku z takimi wyrazami jak *niezbędnik*, *silnik*, *przeziernik*.

Z innych wyrazów nowego pochodzenia warto na niektóre zwrócić uwagę ze względu na to, że stanowią balast, obciążający słownictwo wojskowe bez większego pożytku. Czyż potrzebne *awizo*, skoro jest *rozkaz* i t. zw. (rozkaz) *obiegami*, a z języka „cywilów“ możnaby tu pożyczyć *ogłoszenie* lub *zawiadomienie*? *Akcję* zastępuje doskonale *działanie*, zwłaszcza, że pierwsza ma już inne znaczenie; nawet *bandaż*, uprawomocniony w całej medycynie, nietylko wojskowej, dalby się wyręczyć staropolskim *obwiązaniem*. Możliwe to zrobić i z *dezertorem*, *dystynkcjami*, *debuszowaniem*, *detaszowaniem*, *kotą*, *kaskiem*, *kombatantem*, *lizjerą*, *manewrami*, *pawilonem*, *pozycją*, *rekoszetem*, *rewją*, *rolowaniem*, *werbowaniem*, *wizowaniem* i *żabotem*, choć niektóre z tych wyrazów dość mocno zrosły się z językiem.

Przecież mamy na to samo piękne wyrazy własne: *uciekiniery* lub *zbieg*, *odznaki*, *przedzieranie się*, *wydziałanie*, *wzniesienie*, *helm* (bardzo dawna pożyczka), *towarzysz broni*, *skraj* lub *brzeg*, *gdy wojenne*, *oddział*, *stanowisko*, *odbicie* czy *pocisk odbity*, *przeгляд*, *zepchnięcie*, *zaciąg*, *przezieranie*, *kołnierzyk*.

¹⁾ O pozorancie jest wzmianka w Nr. 9/10 P. J. z r. 1933.

Są jeszcze dwa wyrazy z codziennego życia wojskowego, wstrętne dla każdego, kto jest wrażliwy na kulturę słowa: *capstrzyk*, częściej *capsztyk* 'trąbka wieczorna' i *szpica* 'niewielka jednostka, ubezpieczająca oddział w marszu'. W tym wypadku oba pochodzą z języka niemieckiego od wyr.: *Zapfenstreich* i *Spitze*. Wiem, że robiono usiłowania, aby je z wojska usunąć, jednakże bezskutecznie.

Mieliśmy już sporo konkursów na różne nazwy, przeważnie kin i t. p. miejsc rozrywkowych. Kto wie czy nie warto byłoby rozpisać konkursu na wymyślenie tych dwu polskich odpowiedników.

Wspomniałem tu nawiasem, że istniały próby przywrócenia czy też poprostu nadania polskiego wyglądu naszej terminologii wojskowej. Należy z uznaniem podkreślić, że istnieje w Warszawie przy M. S. Wojsk. specjalna komisja językowa, która nad tem od szeregu lat pracuje. O pracach tej komisji nie jestem poinformowany, więc nie wiem, co jej przypisać, jednakże muszę zaznaczyć, że w życiu wojskowym w słowie i piśmie da się stwierdzić dzisiaj duża dbałość o sprawy językowe, a owocem jej są wyrazy nowe lub starsze, przywrócone w nowym zastosowaniu. Przytoczę kilka na próbę: *drużyna*, *strawne*, *niezbędnik*, *plecak* (zam. dotychczasowego *tornistra*), *chlebak*, *łuska* (dot. *gilza*), *taczanka*, *placówka*, *czujka*, *czata*, *pocisk*, *zapora ogniowa*, *zbrojownia* (stary wyraz), *strzelnica*, *czołg*, *oporządzenie* (zam. *rynsztunku*), *hasło*, *odzew*, *podsluch*, *straż* (przednia i tylna w miejsce dotychczasowej *awangardy* i *arjergardy*), *izba żołnierska*, *światlica* i inne.

Gdyby tak zebrać wszystko, liczba wypadłaby pokaźna, ale do zrobienia zostało jeszcze więcej. Należałoby przedsięwziąć opracowywanie polskiego słownika wojskowego, tak jak to uczyniono ze słownictwem technicznym i morskim. Czystość języka, posiadanie własnej terminologii we wszystkich dziedzinach i zakresach będzie wyrazem naszej niezawisłości nie tylko politycznej, ale i kulturalnej.

Henryk Friedrich.

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

12. Jak odmieniać radjo?

(12/13, L. M., Kutno)

(Rz) Zupełnie tak samo, jak *jajo* (właściwsza forma: *jaje*). Liczby mnogiej, wyraz, jako dział techniki, nie ma; jako urządzenie radjowe (w skrócie), — *radja*, *radjów* i t. d. (*wszystkim nam popsuły się radja*).

13. Czy właściwy jest wyraz *detektorowicz*?

(Rz) Nie. Pod wpływem użytego kiedyś w jakiejś powieści nazwiska *Dorobkiewicz*, które utrwaliło się w znaczeniu 'parwenjusz', zaczęto tworzyć podobne wyrazy, doczepiając końcówkę patronimiczną *-owicz*, *-ewicz*, gdzie się da. Powstały szeregi wyrazów *spacerowicz*, *majówkowiec*, *wycieczkowiec*, *frazesowicz*, *kantorowicz*, *karjerowicz* i t. d. aż do najnowszych *detektorowicz* i *krótkofalowicz* (!) Z niektórymi wyrazami tego typu dawniejszej daty trzeba się już pogodzić, bo ich się z języka nie wyprze; są to: ów *dorobkiewicz*, *karjerowicz*, *kantorowicz* i może *frazesowicz*. Inne — to śmieci.

14. Czytam: wysiłki skierowywane ku opanowaniu żebractwa... Czy imiesłów ten jest zręczny?

(D. B., Warszawa)

(Rz) Wogóle nie jest tu wcale potrzebny. Jeżeli go użyć, to wystarczy *kierowane*; pocóż tworzyć od czasownika formę dokonaną i powracać z nią na nowo do niedokonanej? Oczywiście, nie należą tu takie czasowniki, które w formie dokonanych nabrały odrębnego znaczenia, jak wychować — *wychowywać*, opracować — *opracowywać* i t. d.

15. Czy *zawstydził się przed* nauczycielem, to forma poprawna?

(A. C., Warszawa)

(Rz) Zupełnie poprawna. Można się *wstydzić* i kogo, jeżeli to nie prowadzi do nieporozumienia, bo i przedmiot wstydu stawiamy też w dopełniaczu. A gdy się zejdą oba dopełnienia, to *przed* jest nawet konieczne. Jakżebyśmy powiedzieli zamiast *wstydził się grzechu swego przed księdzem*?

16. Weszło w modę nazywanie wyrazów właściwych tylko pewnym okolicom kraju — *regjonalizmami*. Cóż złego (oprócz formy) jest w *provincjonalizmie*?

(M. A., Łódź)

(Rz) Złego oczywiście — nic. To też i ci, co mówią o *regjonalizmach*, *provincjonalizmu* zapewne nie potępiają. Chcą tylko uwzględnić okoliczność, że wszak i centra (dajmy na to, stolica kraju) mają swoje właściwości językowe, nieużywane gdzie indziej. I jakże? Te właściwości stołeczne będziemy zwać *provincjonalizmami*, kiedy stolica nie jest właściwą *provincją* w stosunku do reszty kraju? *Regjonalizm* przetopi te różnice we wspólnej nazwie. Co do formy *provincjonalizmu*, to istotnie jest ona błędna, gdyż w łacinie niema wyrazu **provintio*, *-onis*, tylko *provincia*, *-ae*; byłby tedy właściwszy *provincjalizm*. Niedbale jednak upodobniono kiedyś ten

wyraz do *racjonalizmu*, *nacjonalizmu* i tylu, tylu innych. W tej formie się przyjął i zyskał tem prawo bytu. Ale nie będzie niepoprawny i *provincjalizm*. Takie drobne zmiany, nie *przerabiające* wyrazu, a usuwające tylko w nim nieznaczny mniej właściwy szczegół, szkody mowie nie przynoszą, ot, choćby *zadowalać*, *zmudny*, *uspokajać* i t. d.

17. Kiedy używać spójnika *i* a kiedy *a*?

(C. K., Radom)

(Rz) W tej formie zapytanie jest nieco niewyraźne, ale idzie Panu napewno o to, kiedy *a* występuje w formie spójnika *łączącego*. Przedewszystkiem, w zdaniach o charakterze książkowym, aforyzmowym, np. *cierpliwością a pracą dobija się celu*, — *nędzą a pohańbieniem los go nęka*. Używamy dalej *a*, gdy chcemy wyrazić bądź ciągłość, bądź częstość zjawiska lub działania np. *wciąż jęczy a jęczy*, *słyszysz tylko swary a swary*. Z zaimkami i przysłówkami takie *a* wyraża pewien określony, ale nie wymieniany w danej chwili przedmiot czy sposób: *pojedziesz tam a tam*, *powiem mu to a to*, — *stało się to tego a tego sierpnia*. W innych znów wypadkach daje wprost wzmocnienie: *nic a nic nie słyszę*. Używamy też *a* przy dodawaniu liczb: *dwa a dwa* to cztery. W zdaniu *chcieć a chcieć to różnica*, *a* jest już lekko przeciwstawne.

Częstą niewłaściwością jest używanie spójnika *i* zamiast *a* tam, gdzie nie idzie o proste połączenie dwu wyrazów, lecz gdzie z sensu płynie pewne ustosunkowanie się dwu pojęć do siebie; należy więc powiedzieć *Polska a Krzyżacy*, *rząd a konstytucja*; to samo mamy przy wiązaniu wyrazów przyimkiem *między*, a więc *między mną a tobą*, *między niebem a ziemią* — i tu jest już lekkie przeciwstawienie.

Przy łączeniu zdań podrzędnych względnych, też chętniej widzimy *a* np. *wypadki, które obserwujemy a którym nie mogliśmy zapobiec...*

To będą zdaje się wszystkie, a przynajmniej główne, wypadki, gdzie *a* gra rolę spójnika *łączącego*.

18. Dlaczego w Warszawie jedna z ulic została nazwana **Nowogrodzką**, skoro województwo jest **nowogródzkie**?

(F. F., Wilno)

(Rz) Dlatego, że nazwa ta nie jest wcale związana z *Nowogrodkiem*; w bardzo wielu miastach mieliśmy od wieków (i mamy dzisiaj) ulice *Grodzkie*. Cóż dziwnego, że jakąś nowopowstałą ulicę nazwano w związku z tem *Nowogrodzką*, jak np. mamy *Młynarską* i *Nowomłynarską*?

19. Dlaczego zwrot **mało tego** ma być rusycyzmem i czy wobec tego jest błędny?

(H., Warszawa)

(Rz) Istotnie, jest to zwrot nowszy i niewątpliwie powstały pod wpływem języka rosyjskiego. Po polsku zwykliśmy mówić *niedość na tem, niedość tego*, a z urobień frazeologicznych języka wylamywać się bez potrzeby nie należy; ten wzgląd tu przemawia, bo w istocie rzeczy to błędu żadnego tu niema; jeżeli może być *dość tego*, to może być i *mało tego*. Nie sądzę jednak, by się kto przy tym zwrocie upierał.

20. Czy **wykorzystać** i **wypraszać sobie** mają już prawo obywatelstwa?

(A. C., Ostrów Maz.)

(Rz) Oba czasowniki powstały pod wpływem niemieckim, — germanizm ich jednak nie jest równej miary. *Wypraszać sobie* jest mechanicznym przekładem wyrazu niemieckiego, niezgodnym z duchem polszczyzny; u nas można *wyprosić sobie łaskę u Boga, pomoc w nieszczęściu*, ale nie — „wypraszać sobie podobne traktowanie“. *Wykorzystać* natomiast urodziło się poniekąd z potrzeby dla zastąpienia dwuznacznego dzisiaj wyrazu *wyzyskać*, bo nie tylko on znaczy *skorzystać z czego* np. ze sposobności, ale i *wycisnąć jakąś korzyść dla siebie* w znaczeniu ujemnym. Chcąc właśnie uniknąć tej drastyczności i, opierając się na istniejącym „skorzystaniu“, utworzono wyraz podobny. Jest on jeszcze świeżego stempla i dlatego razi niektórych, ale bodaj, że się już utrzyma. Nie chcę bynajmniej ...zachwalać tego towaru, uważam go tylko za mniej krzyżący germanizm, który, być może, pożytkiem swym okupi prawo istnienia.

21. **Figi** były tylko cztery — czy to jest dobrze czy źle?

(Z. E., Warszawa)

(WD) Charakterystyczna wątpliwość. Wspólną i prastarą właściwością języków słowiańskich jest używanie przy liczebnikach nieokreślonych (*parę, kilka*) i głównych (a także przy przysłówkach) składni bezosobowej, z orzeczeniem w liczbie pojedynczej, a więc *było kilku panów, będzie parę kilometrów, jest osiem stopni mrozu, upłynęło wiele czasu, stłukło się pięć szklanek*. Sam typ konstrukcji może mieć niekiedy określoną wartość stylistyczną, zależną od tego, że w wyrażeniach bezosobowych przedstawia się często właściwe osoby czy przedmioty działające jako poruszane jakąś za nimi ukrytą siłą, np. *zasnuło niebo mgłą* (p. *Poradnik Jęz.* nr. 5/6 z r. 1933, str. 82). To właśnie nadaje szczególną wyrazistość

np. słowom, w których poeta rosyjski maluje stan duszy człowieka dręczonego wyrzutami sumienia z powodu popełnionego zabójstwa: „kako młotkom stucit w uszach uprekom“ — ‘jak młotem wali w uszach wyrzut’ — ale już po polsku przetłumaczyć dosłownie nie możemy, bo nie da się tu zastosować konstrukcji bezosobowej, stającej się w pewnych wypadkach archaizmem. Gdy ginie pewien świat wyobrażeń (animizm), giną, choć z opóźnieniem, i jego odbicia w formach językowych. W dzisiejszym języku polskim nie odczuwamy już składni bezosobowej tak żywo, jak dawniej, i zastępujemy ją coraz częściej składnią osobową tam, gdzie, to jest możliwe. W zakresie liczebników możliwość ta zachodzi, jeżeli mowa o jakichś *dwóch, trzech* lub *czterech* przedmiotach: *było dwóch, trzech, czterech panów* albo: *byli dwaj, trzej, czterej panowie* (ten typ ukazuje się od w. XVI; wcześniej, bo w w. XV, zdarza się forma *cztyrzej*, ale bez znaczenia męsko-osobowego: *slupowie byli cztyrzej*, Biblia Zofji).

O ile chodzi o przykład podany w pytaniu, formą zupełnie właściwą byłoby: *było tylko cztery figi*, bo to jest właśnie dawna konstrukcja bezosobowa, w której, nawiasem mówiąc, liczebnik *cztery* jest *biernikiem* (Krasnowolski, Składnia, § 33), por. *było masę czasu*; poczucie tego zaciera się już jednak i zwroty typu *zostało beczkę miodu* zastępuje się powszechnie zwrotami typu *została beczka miodu* (posłyszeć nawet można *była masa czasu*).

Gdy się rzeczownik *figi* wysunie na pierwsze miejsce, sprawa się nieco komplikuje: w tym wypadku skłonni jesteśmy użyć raczej konstrukcji bezosobowej *fig było tylko cztery*. Pierwszy wyraz jest tu jakgdyby początkiem odpowiedzi na pytanie *ile było fig?* (przeciwstawionych jakimś innym przedmiotom, więc może nawet: *fig było ile?*). Rozpoczęcie odpowiedzi od formy *fig* stwarza szersze ramy dla tego, co ma być powiedziane dalej, bo ten dopełniacz ogarnia wszystkie niemal możliwości ilościowe powyżej czterech: *fig było 5, 6, 15, 50* i t. d. W tych ramach mogą się przypadkowo znaleźć i liczebniki 2, 3, 4, choć zasadniczo łączą się one z rzeczownikami związkiem zgody, a nie rzędu (*cztery figi, pięć fig*). Dlatego też nie można odwrócić: *było cztery fig*, bo skoro już wiadomo, że cztery, to wystąpi normalny typ połączenia: *cztery figi*. Zatem: konstrukcja *fig było tylko cztery* jest pewną licencją, którą może usprawiedliwić akcent logiczny na pierwszym wyrazie.

Figi były tylko cztery jest gramatycznie poprawne, ale psychologicznie mniej wyraziste, bo rozpoczęcie zdania od *figi były* przygotowuje raczej do usłyszenia informacji co do tego, *jakie były figi*

(*surowe, suszone*), a nie, ile ich było: w nielicznych tylko wypadkach, zaczynając zdanie w ten sposób, można zakończyć tem, *ile fig było (dwie, trzy, cztery, no i 22, 23 — ale to już się świadomości nie nasuwa)*.

22. W Warszawie i tu, w Brześciu, słyszę **swędzi**, gdy we Lwowie tylko **świędzi**. Co właściwsze? — chyba **swiędzi**, skoro mamy rzeczownik **świąd**; **swąd** to jest co innego. (L. S., Brześć n/Bugiem)
- (Rz) Przedewszystkiem oba znaczenia i 'świerzbic' i 'dymić' zawarte są we wspólnym wyrazie, końcowa więc uwaga zapytania nie jest dowodem: kto mówi *świędzić*, mówi i *świąd*. Obie formy są to wprost lokalne odmiany. Która z nich właściwsza? Przypuszczam, że warszawska, gdyż zmiękczenia tego nie posiada żaden język słowiański w odpowiednich wyrazach. Ot, poprostu, mając w jednym wyrazie dwa różnorodne zjawiska, nie chciano się w niektórych okolicach z tem pogodzić i upodobniono choć zewnątrznie *świędzenie* do *świerzbienia*. Przeciwna strona inaczej: aby ze *swędem swędzenia* (świerzbienia) nie wiązać, zadowolili się rzeczownikiem odsłownym: w Warszawie *swiądu* nie znamy (coprawda, i *świądzenia* też). Z przeszłości języka Linde cytuje w przykładach raz jeden tylko formę *świędziła* — cytat na *swędzenie* jest nieporównanie więcej.

Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY.

P. mjr. Skawiński informuje nas, że wyraz *tompola*¹⁾ znany mu jest ze wsi Ostrów, powiatu Ropczyckiego, i podaje kilka obserwacji dotyczących wymowy tej wsi. Zastępowanie *ń* przez *j*, a więc wymowa *kojski* zamiast *koński* i t. p. uchodzi za zjawisko typowo małopolskie. Można nawet posłyszeć *koj chory* 'koń chory'. Przy okazji: wdzięczni byłibyśmy czytelnikom za informacje dotyczące tej wymowy (gdzie, w jakiej wsi i powiecie słyszeli od urodzonych tam mieszkańców wymowę *kojski* i t. p.). Wymowa ta mogła historycznie sięgać bardzo daleko na północ. Przytoczone *koj chory* znane nam jest np. ze wsi Glinnistok koło Parczewa. Formę *Zamoński* jako *przygodną* odmianę nazwiska *Zamoyski* można posłyszeć na Lubelszczyźnie (np. we wsi Dys, pow. Lubelskiego). W Łomżyńskim spotyka się nazwisko *Zamoński*, w którym *ń* znalazło się na miejscu *j*, w wyniku najwidoczniej mieszania się tych dwóch głosek, (trzebaby oczywiście zbadać historję rodzin noszących nazwisko *Zamoński*).

Interesującą jest forma *Szeńsów* zamiast *Sędziszów*, przytoczona

¹⁾ Forma *wtedy* (*wtedy*) jest zjawiskiem tego samego gatunku.

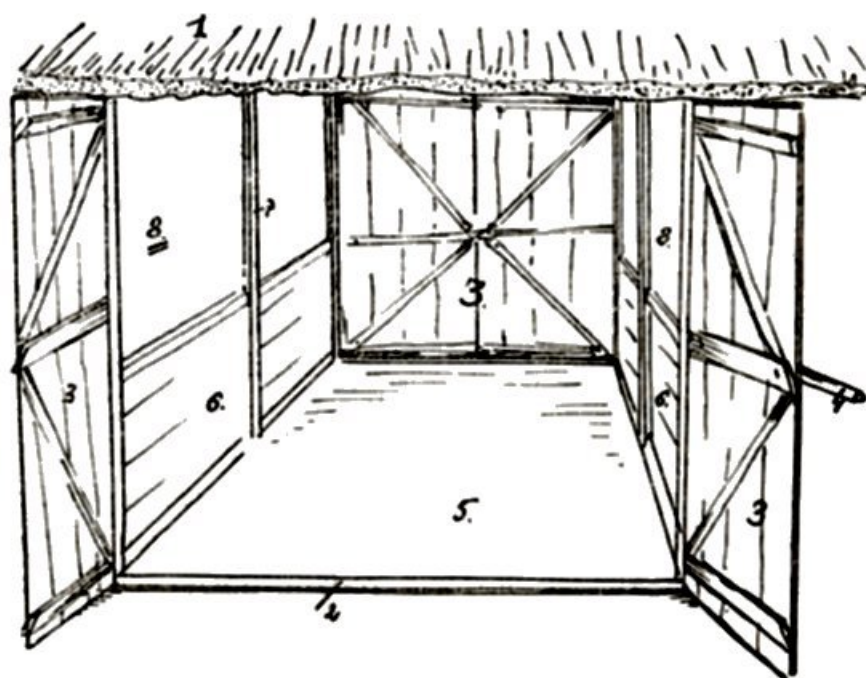
przez p. mjr. Skawińskiego. Mazurzący chłopci odczuwają, że to mazurzenie różni ich mowę od mowy wykształconej i starają się tej cechy unikać, w czym niekiedy popadają w przesadę: stąd właśnie formy *weszele*, *szalata*. Technicznie nazywa się to „szadzeniem“. Czasem brzmienia *sz* i *s* mieszają się: *zrone sosz* zamiast *szosa*. Takie pomieszanie: zaszło widocznie i w nazwie *Sędziszów*, zamiast której powstać musiało kiedyś *Szędziszów*, w wymowie: *Szeńdziszów*. Pod wpływem zapewne przypadków zależnych, w których *i* było nie pod akcentem, forma ta uległa skróceniu (por. *Kazimierz* — *Każmierza* — *Każmierz*), przekształcając się w *Szendźsów*, skąd przez uproszczenie grupy spółgłoskowej *Szeńsów*. Byłoby rzeczą naturalną na gruncie miejscowego dialektu, gdyby ta forma przekształciła się z kolei w *Szejsów*.

Forma dopełniacza *Dębice* jest archaizmem: *-e* występowało w staropolszczyźnie w tematach żeńskich miękkich (*nadzieje*, *prace* i t. p.).

Zanik *ł* w wyrazach, jak *chopok*, *pukownik*, *chłupa* tłumaczy się tem, że to *ł* musiało być wymawiane *mniej więcej* jak *u* (samogłoskowo), a w takiej wymowie łatwo o zanik głoski w sąsiedztwie z inną samogłoską. Przerzucenie akcentu na *a* w wyrazie *chalupa* jest już zjawiskiem wtórnym, por. *nauka*.

Informacje p. mjr. Skawińskiego są interesujące i wartościowe dla nas. Bardzo bylibyśmy wdzięczni i innym czytelnikom, gdyby analogiczne wiadomości i spostrzeżenia zechcieli nam nadsyłać.

W. D.



XII. WNĘTRZE STODOŁY

1. strzecha
2. próg

3. wierzeje
4. poręcz

5. klepisko
6. zasiecznica

7. —
8. zasięg

(Zakliczewo pod Makowem Mazow.)

CO PISZĄ O JĘZYKU?

Dwa artykuły, dotyczące się języka wojskowego, („Nasze potrzeby i bolączki językowe“ mjr. St. Pstrokońskiego w „Polsce Zbrojnej“ z 6.1. i „Nasze sprawy“ J. W. B. w „Wiariusie“ z 21.1.) ukazują nam przykładowo dwie drogi, jakie się otwierają przed świadomą działalnością w dziedzinie języka. Droga jedna — to połączone z postawą obronną, raczej więc negatywną — strzeżenie języka przed wszelkiem zepsuciem (tu zaliczymy Kącik językowy „Gazety Warszawskiej“, artykuły: „Miłośnicy mowy ojczystej“ I. Moszczeńskiej w „Kurjerze Warszawskim“ z 13.1, „Szpecenie języka polskiego w St. Zjedn.“ St. Kołodzieja w „Kurjerze Łódzkim“ z 21.1., „W rozmównicy“ S. P. w „Myśli Narodowej“ z 21.1.), droga zaś twórcza, zdobywcza — to np. praca nad porządkowaniem rozmaitych gałęzi słownictwa. O postępach, powodzeniu a także niedostatkach takiej pracy w zakresie słownictwa wojskowego pisze właśnie ciekawie mjr. Pstrokoński. Pocieszymy się, że nietylko w wojsku dbają — przynajmniej urzędowo — o język. Może nie wszystkim wiadomo, że Państwowy Urząd Statystyczny prowadzi szeroko zakrojone prace nad słownictwem zawodowym. Wartoby się też zająć językiem naukowym, który bynajmniej nie jest jeszcze całkowicie ustalony. Rzućmy okiem na najbliższą nam dziedzinę — językoznawstwo. Chodzi tu nietylko o tworzenie nazw i określeń nowych, ale i o sprawdzenie dawnych. Nie są zbyt powabne terminy *wygłos*, *śródgłos*, *środekjęzykowanie* itp.

Wspomniany już artykuł o języku naszego wychodźstwa w Ameryce jest świadectwem doprawdy smutnym. Pomyślmyż! Jakże tam muszą mówić po polsku, skoro w artykule, biadającym nad zanieczyszczeniem i zepsuciem polszczyzny czytamy np. takie zdania: „Nabycia znajomości języka ojczystego każdy tu w Chicago ma wszelkie sposobności“ — albo: „młodzież... więcej sprawy sobie zdaje co do języka polskiego“.

Chodzi tu o coś więcej, niż o zwykłe utyskiwanie, ma się bowiem do czynienia z zagadnieniem społeczno-narodowym.

Poprawnościowcom ochronnym — w niczem nie zamierzamy uchybić tego rodzaju działaczom językowym — mocno leży na sercu czasownik *zapoznać* w znaczeniu *niedocenić*. W styczniu mieliśmy już dwa ataki na to wyrażenie. Z pewnością — *zapoznany poeta* nie jest zwrotem, używanym powszechnie, nie mniej jednak od dawna można go spotkać w literaturze i mowie. Przedrostek bowiem *za-* niekiedy występuje w znaczeniu przeczącym. Któżby powątpiewał o „prawidłowości“ czasownika *zapomnieć*? A przecież *za-* ma tu znaczenie przeciwne do tego, któremu służy w pokrewnym czasowniku *zapamiętać*. Z dalszych przykładów przytoczyć można „ruszczyzną trącającą“, jak pisze Brückner,

jednak spotykane w literaturze: *zabyć* i czystopolskie, gwarowe *zabaczyć* (=przeoczyć), w wieku XVI zupełnie literackie.

— W „Kurjerze Warszawskim“ z 16.1. prof. Szober omawia znaną naszym czytelnikom sprawę oboczności *sluchać* — *sluchać się*. W numerze „Pionu“ z dn. 20.1. r. b. ukazało się sprawozdanie p. Irzykowskiego z dyskusji, jaka toczyła się w Akademji Literatury na temat programów nauki języka polskiego. Sprawozdawca, którego żywo obchodzą zagadnienia poprawnościowe, zgłosił wniosek zwrócenia uwagi na konieczność dobrej polszczyzny i dobrej stylistyki we wszystkich podręcznikach szkolnych. W numerze „Pionu“ z dn. 20.1. zamieszczono sprawozdanie z pracy prof. Szobera „Człowiek współczesny w zwierciadle języka“ (na ten sam temat mówił prof. Szober na grudniowym zebraniu naszego T-wa). „Pion“ — wbrew prof. Szoberowi — używa postaci *odzwierciedlać, w zwierciadle*. Jest to postać archaiczna, podobnie, jak *w mieście* — obok miasto. Taką chwiejność, jak *w zwierciadle* — *w zwierciadle* odczuwamy przy wyrazie *w cieście* — *w ciście*, natomiast nie budzi wątpliwości wyrównana odmiana rzeczownika *wiadro* — *w wiadrze*.
A. S.

SPOSTRZEŻENIA DORAŻNE.

„Hej, ramię do ramienia! *Spólnymy* łańcuchy opaszmy i t. d.“

Taką cytata z „Ody do młodości“ opatrzył Komitet Budowy Szkoły(!) w Wołominie zaproszenia na bal.

Widocznie nieuważnie zrobiono korektę ogłoszenia: drobiazg i nie drobiazg, bo bal, którego kierownictwo wzywa do łączenia się *spólnymy* łańcuchy, — niepokoi.

* * *

W pismach warszawskich ogłasza się gimnazjum mieszczące się przy ul. Świętorzyskiej 35 i noszące nazwę „Słowiańska wzajemność“. Nie należy w imię szlchetnych uczuć lekceważyć języka polskiego, który wymagałby odwrotnego porządku wyrazów. Prócz tego — „wzajemność“ nie jest hasłem: u nas z wyrazem tym nie złączyły się historycznie te znaczenia, które występują w czeskim, gdzie wyrażenie *slovanská vzájemnost*“ (skąd wymieniony przed chwilą niewłaściwy odpowiednik polski) ma tradycyjnie ustalone — dodatnie, głównie uczuciowe znaczenie. Po polsku o wzajemności można mówić w stosunkach dowolnych, byle tylko odpowiadających zasadzie „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“. „Wzajemność, tłumaczy Linde: uwzajemnianie się, odpowiadanie stosowne drugiej stronie, *odwet*“, i przytacza m. in. wyrażenie prawnicze *wzajemne karanie* 'poena talionis', kara odwetu.

Czeskie *Slovanská vzájemnost* należy jakoś inaczej na polski przetłumaczyć.

* * *

1. W nowym podręczniku do nauki języka polskiego pp. Balickiego i Maykowskiego („Mówią wieki“ cz. I, Lwów 1933) na I klasę gimnazjalną w opowiadaniu, napisanem przez p. Maykowskiego p. t. „Złodziej z Memfis“ (str. 6) czytamy: „Może dlatego powiewna *faraonka*... była zawsze smutna“...

Autor użył tu wyrazu *faraonka* w znaczeniu: ‘córka faraona’. Przyrostek — *ka*, jak wiadomo, tworzy nazwy istot płci żeńskiej od wyrazów zarówno swojskich, jak i obcych. Zatem *faraonka* przedewszystkiem oznaczałoby: ‘kobieta na tronie faraonów’ lub ‘żona faraona’, podobnie zresztą, jak znane formy gwarowe: *Kubiaczka*, *Kubeloczka*, *Kadziaczka* od nazwisk mężów: *Kubiak*, *Kubelok*, *Kadziak*. W dnym wypadku formy te oznaczają zarówno: ‘żonę’, jak i ‘córkę’, (por. *dziedziczka*, również oba znaczenia).

Formy *faraonka* nie podają jednak słowniki. (Linde, Wileński, Warszawski).

Gdybyśmy nawet tej formy użyli w znaczeniu ‘żona faraona’ (chyba lepsza byłaby *faraonowa* przez analogję do *królowa*, *cesarzowa* itd.), to na oznaczenie ‘córki faraona’ użyjemy formy *faraonówna* z właściwym przyrostkiem *-ówna* (jak *szewcówna*, *kowalówna*, *aptekarzówna* itd).

Użycie formy *faraonka* razi. Młodzież szkolna, ucząca się z tego podręcznika, samorzutnie stwierdza coś kłopotliwego w tej formie.

* * *

2. W podręczniku tychże autorów na V kl. szkoły powszechnej („Pieśń o ziemi naszej“, Lwów 1933) na str. 147 nazwisko *Curie-Skłodowskiej* opatrzone jest przypiskiem: „czytaj *Kyri*“. *Ky* jest niezupełnie trafne: już nawet *Kiri* byłoby bliższe wymowy właściwej.

* * *

3. Tytuł książki:

Walerjan Krywult „Historja Powszechna i Polski“ wyd. trzecie, Zamość, Zygmunt Pomarański i S-ka. Oddziały: w Warszawie, Hrubieszowie i *Krasnymstawie* (1924 r.).

Krasnymstaw, podobnie jak *Białystok* jest zrostem. Zrost ten jest tylko w jednym przypadku, podczas gdy już inne przypadki są tylko stałymi zestawieniami. (*Krasnegostawu*, przed *Krasnymstawem* itd.).

Odmieniają się więc obie części zestawienia.

Notatkę tę polecamy uwadze firmy Z. Pomarański i S-ka, która jest jedną z najbardziej ruchliwych firm wydawniczych prowincjonalnych.

4. W jednej z ballad Zegadłowicza czytamy:

— *bernardyni spoceni spowiedzi brzemieniem
szukają spowiadalnic za słońcem, pod cieniem.* —

(Dziewanny, W-wa 1927, str. 309).

Użyto formy *spowiadalnica* = konfesjonał.

W słownikach Lindego (V, 400) i Wileńskim (II, 1544) na oznaczenie 'konfesjonał' spotykamy dwie formy: *spowiednia* i *spowiednica* (używał jej Birkowski: „Z płaczem prosili, aby usiadł kapłan w *spowiednicy*“). Słow. War. obok tych form podaje jeszcze: *spowiadalnica* (VI, 326); zatem jest to forma stosunkowo młoda, ale w każdym razie udatna.

OD ADMINISTRACJI.

Opuścili prasę spisy błędnych i mniej właściwych zwrotów języka używanego w Urzędach: Spis № 1 (w II-gim uzupełnionem wydaniu) i Spis № 2. Są do nabycia w Redakcji oraz Administracji po gr. 40, (z przesyłką 50 gr.) za egzemplarz. Należność prosimy przysyłać przy zamówieniu znaczkiem pocztowym.

Administracja posiada dawne roczniki „Poradnika”: 1903, 1904, 1906, 1907, 1909, 1923, 1925, 1926, 1929, 1930, 1931, 1932 i 1933; odstępuje je po cenach następujących: roczniki do roku 1909 włącznie po 1 zł., 1923 — 0,50 zł., 1925, 26, 29, 30, 31 — po 2 zł., 1932 — 5 zł., 1933 — 8 zł. Za komplet 11 roczników (1903-31) — 12 zł.; przy pojedynczych tomach doliczamy koszty pocztowe, przy większej liczbie nie. Luźnymi zeszytami w ograniczonej liczbie służymy po 30 gr. za zeszyt; rok 1932 (dla prenumeratorów) — po 50 gr., lata 1933 i 1934 — po 80 gr.

Reklamacje co do nieotrzymania zeszytów prosimy przysyłać najpóźniej z nadejściem następnego zeszytu. Przy reklamowaniu po upływie całego miesiąca żadne sprawdzenie nie jest możliwe i dlatego takie zeszyty będziemy obliczać osobno.

Na zapytania dotyczące poprawności języka naogół odpowiadamy w najbliższym zeszycie; na żądanie — listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego. Wszyscy zapytujący zechcą podawać swoje adresy, nie każde bowiem zapytanie nadaje się do roztrząsania w druku, bo nie każde zaciekawia ogół czytelników, — zresztą i powtarzać się nie możemy. Bez adresu tedy zapytanie takie musi pozostać bez odpowiedzi. Zapytania podpisywać można inicjałami.

TREŚĆ zesz. 2-go: Z pisowni wyrazów obcych, Józef Rossowski; O polską terminologję wojskową, Henryk Friedrich; Zapytania i odpowiedzi; Z życia wyrazów i rzeczy; W. D.; Co piszą o języku? A. S.; Spostrzeżenia do-
różne; Od Administracji.

Wydawca:
Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego.

Redaktor:
prof. WITOLD DOROSZEWSKI.

Komitet redakcyjny: Jan Rzewnicki, prof. Stanisław Słoiński, prof. Stanisław Szober.

Redakcja Poradnika: Warszawa, Tamka 44. — Administracja: „Nasza Księgarnia”, Świętokrzyska 18

Druk. Galewski i Dau, Warszawa